

Karol Samsel

Uniwersytet Warszawski
Warszawa

Premodernizm, dekonstrukcjonizm, „proteuszowość” Norwida

Uwagi na marginesie dyskusji wokół *Premodernizmu Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku* i wcześniejszych książek Wiesława Rzońcy

Geneza projektu

Do dziś wiele już powiedziano na temat sposobu widzenia kwestii modernizmu Norwida przez Wiesława Rzońcę. Interesujące komentarze zgromadziła opublikowana książka stawiająca sobie za cel monografię Norwidowskiego (pre-?) modernizmu¹. Przeniesienie zainteresowań Rzońcy z postmodernistycznej relektury Norwida na poszukiwanie (pośrednich lub bezpośrednich) sankcji dla mówienia o modernizmie autora *Promethidiona*, opracowanie ich i sfunkcjonalizowanie stawało się wyraźne już od momentu zorganizowania przez tego badacza konferencji *Symbolizm Norwida* (23-24 kwietnia 2009), a następnie od wydania tomu będącego pokłosiem tego istotnego dla dorobku Rzońcy sympozjum: *Symbol w dziele Cypriana Norwida* (Warszawa 2011)².

Nie należy więc wątpić w to, że projekt, zgodnie z którym Rzońca najpierw rozważał ujęcie postaci Norwida w świetle modernistyczno-symbolistycznym, następnie zaś zdecydował o przyporządkowaniu autora *Assunty* do tak ujętego i skonceptualizowanego uniwersum, jest projektem długofalowym. Jego część stanowi też długoletnia praca uniwersytecka badacza. Pod jego kierunkiem i (niejako) pod egidą „Norwida modernizującego” bronili się już Anna Kubicka, prezentująca pracę doktorską o poetyckich konkretyzacjach zmysłów w wierszach Norwida (obrona rozprawy: Warszawa 2013), a także niżej podpisany, zestawiający ze sobą epikę Norwidowską z epiką Josepha Conrada (obrona rozprawy: Warszawa 2014)³. Do obron

¹ Spośród nich należy wymienić recenzje Edwarda Kasperskiego oraz Arenta van Nieuwerkerken. E. Kasperski, *Pseudo-Norwid, czyli co się komu podoba*. „Studia Norwidiana” 2014, nr 32, s. 290-325, a także polemikę: A. van Nieuwerkerken, *W czym zawiera się Norwidowski modernizm?*. „Przegląd Humanistyczny” 2014, z. 2, s. 109-117.

² *Symbol w dziele Cypriana Norwida*, red. W. Rzońca. Warszawa 2011, s. 384.

³ Rozprawy doktorskie Anny Kubickiej (*Poetyckie konkretyzacje zmysłów w wierszach Cypriana Norwida*) oraz moja (*Epika Cypriana Norwida a epika Josepha Conrada w perspektywie mo-*

swoich dysertacji przygotowują się również Krzysztof Cieślík i Anna Krasuska. Ten pierwszy zdecydował się przedstawić twórczość autora *Ostatniej z bajek* w świetle najbardziej wpływowych teorii ewolucjonizmu drugiej połowy XIX wieku, druga – bada możliwe związki i paralele mogące łączyć dzieło i/lub osobę Norwida z parnasizmem z ducha Gautiera i de Lisle’a⁴.

Książkę Wiesława Rzońcy z „premodernizmem Norwida” w tytule pod wieloma względami warto by więc usiłować odczytać jako rodzaj podsumowania wieloletnich poszukiwań badacza, najaktualniejsze obecnie jego spojrzenie na swój przedmiot badań, więcej – nawet przyjąć, że stanowi to kwintesencję, a więc ostateczne opracowanie problemu. Czy jednak finalne „rozliczenie Norwida z modernizmem” jest w ogóle możliwe? Sprawa istnienia w dziele autora *A Dorio ad Phrygium* „filia-cji” modernistycznej lub premodernistycznej rzadko daje się dowieść *explicite*. Być może największym zarzutem wobec książki Rzońcy jest więc jej zbędna apodyktyczność, mogąca obracać się nieraz przeciw jej autorowi. To, co hipotetyczne i wymagające aproksymacji, precyzacji, a jeśli to możliwe – sprawdzenia (weryfikacji albo fałsyfikacji), zdarza się tu bowiem (i to nieraz) uznać za przypadek tetyczny, arbitralnie określony jako *tertium comparationis*, pojawiający się w komparatystycznym przybliżeniu zaledwie na chwilę, sporadycznie – jakby pretekstowo, mimowolnie. Zdecydowany niedosyt pozostawia pod tym względem na przykład rozdział dotyczący Norwida i Husserla, należałoby także znacznie wydłużyć partie książki poświęcone Rilkemu i Hessemu⁵.

Premodernizm Norwida a „postmodernizm Norwida”: trudny przypadek książki *Witkacy-Norwid*

Jak zatem sytuować *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego XIX wieku* w planie dotychczasowych monografii Rzońcy, zwłaszcza tych poprzedzających książkę *Norwid a romantyzm polski* z 2005 roku, dążących do legitymizacji ultranowoczesnej, postmodernistycznej lektury dzieł autora *Assunty (Norwid. Poeta pisma. Próba dekonstrukcji dzieła)*, Warszawa 1995 oraz *Witkacy-Norwid. Projekt kom-*

dernizmu) udostępnione zostały w Internecie na stronach Repozytorium Uniwersytetu Warszawskiego.

⁴ W kontekście tych rozpraw doktorskich zob. opublikowane już studia Cieślíka i Krasuskiej, m.in.: K. Cieślík, *Norwidowski „tłum” w kontekście „Buntu mas” José Ortegi y Gasset* (z wglądem w „Psychologię tłum” Gustawa Le Bona). „Tekstualia. Palimpsesty Literackie, Artystyczne, Naukowe: Varia Online”, www.tekstualia.pl/index.php/pl/varia-online/44-artykuly/161-norwidowski-tlum-w-kontekscie-buntu-mas-jose-ortegi-y-gasset-a-z-wgladem-w-psychologie-tlumu-gustawa-le-bona (dostęp: 31.01.2015) i A. Krasuska, *O francuskich tłumaczeniach wiersza „Czułość”*. W: *Norwid mniej znany. Przybliżenia*, red. T. Korpysz, współpraca: M. Będkowski. Warszawa 2011, s. 53-64.

⁵ W. Rzońca, *Pielgrzym wieczny Norwida na tle poezji Rainera Marii Rilkego oraz Symbolizm Hermanna Hessego a symbolizm Norwida – „Peter Camenzind”*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013, s. 209-221 i 222-249.

paratystyki dekonstrukcjonistycznej, Warszawa 1998)? Odnoszę wrażenie, że premodernizm i modernizm wydał się Rzońcy w pewnym momencie wiernym, niezniekształcającym lustrem odbijającym dzieło Norwida w perspektywie postmodernizmu, zwłaszcza derridiańskiej teorii dekonstrukcji; że może funkcjonować jako sankcja, nawet jako sankcja genetyczna, o ile tylko związki Norwida z modernizmem (prerafaelityzmem, parnasizmem, symbolizmem, neoromantyzmem, awangardyzmem, modernizmem krytycznym – zwanym przez Rzońcę filozoficznym) uznać za realne lub przynajmniej na tyle zbliżone do realnych, aby określić je postulowanymi; że wreszcie – przedstawiany w książce tzw. premodernizm Norwida uprawnia i sankcjonuje jego postmodernistyczną obecność w kulturze.

Jestem przekonany o zasadniczej niemożności odpowiedzi na wyżej postawione pytanie bez uprzedniego powrotu do książki w pełni oddającej naturę projektu naukowego autora, stopniowo wdrażanego w ciąg dwudziestu ostatnich lat: *Witkacy-Norwid*, zwłaszcza do zakończenia tekstu odsłaniającego w formie uogólnionego rezultatu zamysł nieoczekiwanej syntezy – koncepcję „komparatystyki dekonstrukcjonistycznej”⁶ (to formuła Rzońcy). To prawda, zaraz po wydaniu książki przez autora znanego dotychczas wyłącznie z jednej monografii (*Norwid. Poeta pisma*) recenzji norwidologów zabrakło⁷. To znamienne, tak jak fakt, że ci, którzy pozycję Rzońcy recenzowali (nie norwidolodzy ani nie witkacologodzy), wskazywali z jednej strony na problematyczność wkładu jego książki w badania specjalistyczne nad Norwidem lub Witkacym (problematyczność, ale nie pozornosc), z drugiej – co było tendencją mocniejszą – akcentowali „przewrót kopernikański” w literaturoznawstwie, do którego autor *Witkacego-Norwida* usiłował doprowadzić (który chciał wymusić?), kładli nacisk na rewolucję metodologiczną, którą Rzońca miał ponoć zamierzać, odrzucając „monotoniczny” tryb badań nad twórczością jednego, dwóch, wielu autorów (zdominowany przez jeden rodzaj zależności: więz genetyczną) na rzecz badań „politonicznych”, równoległych, destabilizujących wzajemnie swoje własne podstawy w celu fundowania nowych⁸.

Andrzej Fabianowski zrozumiałe więc zastrzegł, że *Witkacy-Norwid* jest, chcąc nie chcąc, „książką daleką od kompletności”, zaznaczał jednak zarazem, że jej niekompletność wynika z immanentnych cech metodologii tu przyjętej: autorskiej co prawda, ale odpowiedzialnej w rozumieniu odpowiedzialności w łonie dyscypliny⁹.

⁶ Zob. idem, *Uzasadnienie komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*. W: idem, *Witkacy-Norwid. Projekt komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*. Warszawa 1998, s. 221-222.

⁷ Przynajmniej w pierwszym okresie po wydaniu książki, tj. przed rokiem 2000. Do tego czasu – na prawach wyjątku – odnotowujemy wyłącznie studium Mieczysława Ingłota w „Edukacji Humanistycznej”: M. Ingłot, *Dekonstrukcjonizm stosowany na przykładzie książek Wiesława Rzońcy „Norwid – poeta pisma. Próba dekonstrukcji dzieła” oraz „Witkacy-Norwid. Próba komparatystyki dekonstrukcjonistycznej”*. „Edukacja Humanistyczna” 1999, nr 4, s. 5-16.

⁸ Takim podejściem odznaczali się zwłaszcza Andrzej Fabianowski, Radosław Romaniuk i Erazm Kuźma: A. Fabianowski, *Komparatystyka dekonstrukcjonistyczna*. „Nowe Książki” 1999, nr 5, s. 45; R. Romaniuk, *Dekonstrukcja pozytywna*. „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 6, s. 99-101 oraz E. Kuźma, *Postmodernizm*. W: *Po przelomie: przelom wieku w kulturze – kultura na przełomie wieków*, red. A. Żylińska, A. Skrendo. Szczecin 2001, s. 48.

⁹ A. Fabianowski, *Komparatystyka dekonstrukcjonistyczna...*

Wydaje mi się, że ta sama niekompletność „prześladuje” *Premodernizm Norwida*, że w ten tom został już na samym początku wpisany – zgodnie z metodologicznymi założeniami, które przyjmował Rzońca w latach 90. – swoisty „antymonografizm”. I że nie jest to bynajmniej anachronizm autora, nieuświadomiany powrót do dawnej metody, lecz w pełni świadome połączenie schematów nauki uprawianej przez siebie w ostatniej dekadzie wieku XX i w pierwszej dekadzie XXI. Mimo wszystko szkoda, że owa „niekompletność” spotyka się tym razem ze zdecydowanie mniejszym zrozumieniem niż w wypadku książki *Witkacy-Norwid...*

W latach 90. „skandalem norwidologicznym” była jednak wyłącznie pierwsza książka Rzońcy, drugą – jak już wskazałem – pominięto wśród norwidologów milczeniem. Mimo to w cenionym dziś (choć wydanym dopiero w 2010 roku) tomie *Komparatystyka dzisiaj* znalazło się miejsce dla tego badacza, co więcej – formalna akceptacja dla modelu, który usiłował przeforsować w turze wniosków jego drugiej książki o Witkacym i Norwidzie. Definiując przełom komparatystyczny lat 90. jako moment narodzin wielu komparatystyk autorskich, Michał Kuziak wymienia „komparatystykę antylogocentryczną Rzońcy” tuż obok komparatystyk „integralnej Bakuty, nieredukcjonistycznej Kasperskiego, wewnętrznej Panasa i Ziembry”, a także badań porównawczych „w wymiarze przyjaźni Sławka i w postmodernizmie Janaszek-Ivaničkowej”¹⁰.

Wobec Nieukerkeny: „artyzm apofatyczny”, czyli Bóg Norwida i Bóg Rilkego

Ów antylogocentryzm powraca w książce *Premodernizm Norwida* w formule antynomicznej teorii prawdy, na podstawie której Rzońca konstruuje więź między dwiema – chciałoby się określić – „ontologiami prywatnymi”: tą Norwida oraz tą autora *Tragikomedii prawdy* – Aleksandra Świętochowskiego. To zarazem część modernistycznego sztafażu epoki, co Rzońca usiłuje nie tyle wykazać, ile przedstawić językiem maksymalnie prostym (czy upraszczającym?): „według Norwida, prawda zawiera immanentnie swoje antynomie”, „jest taka a nie inna”, wreszcie – co tu najwymowniejsze – „takie określenie prawdy antycypuje postmodernistyczną refleksję na temat inności”¹¹. Tyle wyjaśnienia pozostawionego czytelnikowi, choć nie jest to oczywiście wszystko. Czy koncepcja prawdy antynomicznej – wskazywanej niejako *in absentio* przez Norwida i Świętochowskiego – uzasadnia, a przynajmniej w jakikolwiek sposób zachęca do lektury derridiańskiej obydwu z nich, jednego albo – szerzej – do dekonstrukcjonistycznej lektury całego korpusu „antynomicznych” tekstów polskich XIX wieku?

¹⁰ M. Kuziak, *Palimpsesty komparatystyki*. W: *Komparatystyka dzisiaj*, t. 1: *Problemy teoretyczne*, red. E. Szczęsna, E. Kasperski. Warszawa 2010, s. 137-138.

¹¹ Zob. podrozdział: W. Rzońca, *Norwida ironia typu modernistycznego (w kontekście „Fantazego” Juliusza Słowackiego oraz „projektu inteligentkiego” Aleksandra Świętochowskiego)*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 265.

Uważam, że tak. Niestety dotychczas nie pojawiła się recenzja, która przedstawiłaby propozycję Rzońcy (ryzykowną, zawierającą zbyt wiele generalizacji, niemniej jednak wartą krytycznego rozwinięcia, a nie spostponowania) w duchu kategorii, które sam autor *Premodernizmu Norwida...* czytelnikowi przedłożył. I tak – odnoszący się do koncepcji Rzońcy w duchu „częściowej” (może nawet „połowicznej”) zgody Nieukerken dyskutuje z nią, owszem, ale – w istocie – dobierając argumenty niejako z własnej strony, powtarzając tezy *Perspektywiczności sacrum. Szkiców o norwidowskim romantyzmie*¹². Na dobrą sprawę nic w tym dziwnego: spór badawczy jest sporem stron, choć w tym wypadku chciałoby się obecności nie tyle adwersarza, ile mediatora. Takie – wydaje mi się – jest zapotrzebowanie czytelnika („pragnienie”, mówiąc językiem Girarda¹³). Tymczasem Nieukerken sugeruje, aby „w poszukiwaniu odpowiedników poetyki [Norwidowskiego obrazu Boga – K.S.], zwrócić się ku poezji dojrzałego modernizmu” oraz zapewnia przy tym, że to wyjaśni, „dlaczego Czesław Miłosz mógł czytać Eliota w kontekście poezji Norwida”¹⁴. Być może tak będzie. Jednak nie mogę pozbyć się wrażenia ostentacyjnego usuwania kontekstu wczesnego modernizmu, gestu tym bardziej niezrozumiałego, skoro właśnie w jego orbicie chce o Norwidzie dyskutować Rzońca. Czy Eliotowski obraz Boga zaprzecza swojego rodzaju Rilke’ańskiemu antecedensowi, czy go rozwija? Czy koncepcje religijne i medytacyjność wczesnego modernizmu w Europie są antytetyczne względem swoich późniejszych wariantów?¹⁵ A jeśli tak, to czy idea religijna wpisana w dzieło Norwida jakimś cudownym sposobem, zdaniem Nieukerkena, omija etap symbolistyczny, „przeskakuje” go, nie znajdując w jej granicach żadnych ekwiwalentów, aby (jak gdyby *deus ex machina*) znaleźć „późnego wnuka” dopiero w Eliocie i Poundzie?

Nieukerken w dyskusji z książką Rzońcy mówi *de facto* o wiele więcej, choćby w zdaniach takich jak: „Paradoksalny status Kantowskiej rzeczy samej w sobie przypomina bowiem bardzo sposób bycia Norwidowskiego absolutu”¹⁶. A co o tym powiedziałby Piotr Śniedziwski, autor monografii o Norwidzie i Mallarmé?¹⁷ Owszem, *Księga Mallarmégo* nie jest próbą „stematyzowania aporii *sacrum*”, ale jawi się przecież w zgodnej opinii badaczy pisarza jako przekraczająca literaturę próba „eksternalizacji” tej aporii.

Prawdą jest, że Norwid nie „eksternalizuje” tego paradoksu, tak jak to robi Mallarmé. Niemniej jednak również nie „tematyzuje” go, jak postępował z nim Eliot. Jak

¹² A. van Nieukerken, *Perspektywiczność sacrum. Szkice o norwidowskim romantyzmie*. Warszawa 2007.

¹³ R. Girard, *Pragnienie „trójkątne”*, przeł. M. Wodzyńska. W: *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński. Warszawa 1974, s. 339-357.

¹⁴ A. van Nieukerken, *W czym zawiera się...*, s. 116-117.

¹⁵ Przeczyłoby to m.in. odczytaniu Wiesława Juszczaka, który Rilke’ańskie „wpatwienie” (*Einsehen*) opisane w eseju *Przeżycie* dostrzega „w istocie tej samej i sytuacji podobnej” w pierwszym z Eliotowskich *Czterech kwartetów: Burnt Norton*. W. Juszczak, *Poeta i mit*. Wołowiec 2014, s. 21, 26-27.

¹⁶ A. van Nieukerken, *W czym zawiera się...*, s. 111.

¹⁷ P. Śniedziwski, *Mallarmé – Norwid. Milczenie i poetycki modernizm we Francji oraz w Polsce*. Poznań 2008.

zauważa Rzońca: Bóg Norwida, który zdradzałby tutaj wiele podobieństw z Bogiem Rilkego, „milczy w przestrzeni niekończącego się religijnego dialogu”, co idiomatyczne, bowiem dla europejskiego symbolizmu „niebo przemawia” bezgłośnie i wciąż za zasłoną, ciszą i ciemnością poezji¹⁸. „Artyzm apofatyczny” to w moim przekonaniu najlepsze określenie mogące przybliżyć wspólnotę postaw Norwida i Rilkego. Rzecz jasna, nie towarzyszy Cyprianowi Norwidowi od samego początku jego drogi twórczej, toteż nie ufam Rzońcy, gdy twierdzi, że już *Promethidion* jest „formą wyrafinowanej recepcji parnasizmu”¹⁹. Z pewnością jednak, gdy figura „artysty apofatycznego” pojawia się w tym dziele, a następnie zyskuje realne kształty, a wraz z nimi coraz pełniejszą wykładnię: pielgrzymstwa wiecznego, wypiera poprzedni, zdawałoby się – hegemoniczny, nigdy nieustępujący u Norwida ideał artyzmu: ten sztukmistrzowski.

Tym bardziej nie rozumiem, dlaczego Nieuwerkerken nie dostrzega „aporii *sacrum*” w dziele Rilkeńskim, a więzi między Norwidem a Rilke nie chce odczytywać w kontekście nagłego odkrycia i rozpoznania „piękna aporetycznego”. Warto tymczasem zauważyć, że od Norwidowsko-Rilkeńskiego „artyzmu apofatycznego” do Norwidowsko-Eliotowskiej „perspektywiczności *sacrum*” można przeprowadzić linię ewolucji. Absolut wczesnego modernizmu jest najpierw doświadczeniem aporetycznym, aby potem – w modernizmie późnym – stać się domeną metadoświadczenia, obrazem perspektywnym (takim jak w *Czterech kwartetach* Eliota). Droga aporetyzmu oczywiście może przebiegać też innym szlakiem, o czym Rzońca dobrze wie z czasu pisania książki *Witkacy-Norwid*. Rozwinięciem „artyzmu apofatycznego” może być również Witkacowska *Sonata Belzebuba*: „aporia *sacrum*”, bowiem wymusza na gatunku ludzkim antylogocentryczny bunt, którego najcięższą, najwymowniej dewastującą konsekwencją jest trwałe wejście w absurd, wejście, które implikuje pozostawanie w odniesieniu do *sacrum*, tyle że odniesieniu „pasożytniczym”. Pod tym względem rzeczywiście obłąkańcza sonata może być „napisana [nie grana! – K.S.] na fortepianie Szopena”²⁰, natomiast *Wariat i zakonnica* okazuje się tekstem religijnym wyprzedzającym tradycyjny dramat i powieść religijną: „absurd jest pasożytem logocentryzmu i bez logocentrycznej tradycji jest nie do pomyślenia, również w sensie czysto logicznym”²¹.

To stwierdzenie jednak z ducha kordianowskie – absurd naznacza ruch „bohatera gwiazdy” zarówno na Mont Blanc, jak i na Placu Saskim. Absurd dokonanego, lecz niespełnionego winkelriedyzmu, pasożytyjący na logocentrycznej wizji zbawienia (narodowego). Nie o winkelriedyzm oczywiście chodzi w *Sonacie Belzebuba* (chyba

¹⁸ W. Rzońca, *Pielgrzym wieczny Norwida...*, s. 213-214.

¹⁹ Ibidem, s. 214. Z drugiej jednakże strony trudno z góry wykluczać taki scenariusz, jeżeli mamy w pamięci tekst Franka Corlissa, Jr na temat relacji, która mogła w niewiele późniejszym okresie połączyć ze sobą Norwida i transcendentalistów, być może – jak sugerował amerykański badacz – za sprawą Margaret Fuller. F. Corliss Jr., *Norwid and the American Transcendentalists*. W: *Cyprian Norwid. 1821-1883. Poet, thinker, craftsman. A centennial conference*, red. B. Mazur, G. Gömöri. London 1988, s. 74-75.

²⁰ Zob. W. Rzońca, *Sonata Belzebuba napisana na fortepianie Szopena*. W: idem, *Witkacy-Norwid...*, s. 140-166.

²¹ Idem, *Krzyż w „Wariacie i zakonnicy” Witkacego*. W: ibidem, s. 98.

że mowa o specyficznej „ofierze wewnętrznej”, o wiktyzmie artystów, którzy są Winkelriedami samych siebie), ale o sposób zaprzeczenia Logosowi. Czytelnikowi dramatu Witkacego dostarcza go nie kto inny jak sam Norwid, który (do czego Rzońca jest przekonany) staje się w książce *Witkacy-Norwid* przykładem umożliwiającym metafizyczny, nie mechaniczny sprzeciw wobec logocentryzmu. Podobnie jak *Kordian* Słowackiego – pomocny tutaj Witkacemu jako szkoła heroizacji, absurdu. Tak niewiele dzieli te dwie filiacje: romantyczną Słowackiego, premodernistyczną Norwida – od siebie. Nie tylko w perspektywie *Kordiana* istotnego jako „nośnik” dylematów, aporii i paradoksów bezcennych dla Witkacowskiej dramaturgii. Także w świetle *Anhellego* i *Króla-Ducha*, dzieł, zdaniem Rzońcy, już presymbolicznych w specyficznym (lokalnym, narodowym) kontekście symbolizmu polskiego²².

„Rzońca a romantyzm polski” przed trybunałem

Jak w związku z tym operuje Rzońca kontekstem romantycznym w *Premodernizmie Norwida...*, jak tym razem komentuje wielokrotnie przez siebie przywoływaną tezę (jego zdaniem, fałszywą, a co najmniej zestereotypizowaną) o romantyzmie jako prądzie w pełni inkorporującym dzieło autora *Vade-mecum*? Wydawałoby się, że niewiele zmienia się w postrzeganiu badacza, świadczyłby o tym nie tylko ostry, emocjonalny osąd Edwarda Kasperskiego („uparte stawianie przez Rzońcę Norwida poza polskim romantyzmem ma charakter z gruntu urazowy i irracjonalny”²³), lecz także dość etykietalna opinia Nieuwerkerken (Norwid Rzońcy jest „ideologicznym taranem na przed-modernistyczną twierdzę romantyzmu polskiego”²⁴). Problem rozumienia romantyzmu przez Rzońcę – problem kontrowersyjny, słusznie wskazywany przez lata przy okazji kolejnych tomów badacza – tkwi (w moim przekonaniu) w zatartej metodologii książki o Norwidowskim premodernizmie. W podobnym impasie pozostawał także recenzent poprzedniej publikacji Rzońcy – *Norwid a romantyzm polski*, Grażyna Halkiewicz-Sojak. Zdawała ona sobie sprawę ze swojego zakłopotania w zamykającym jej omówienie książki pytaniu: „Czy jest to jeszcze historia literatury?”²⁵. W planie swojego studium samej sobie też odpowiadała: „Rzońca chce mówić o poecie w kontekście postmodernistycznym”²⁶.

Uproszczeniem jest jednak stwierdzenie, jakoby Rzońca instrumentalizował romantyzm wyłącznie w sensie negatywnym, mówiąc językiem Norwida: że mógłby go „wulgaryzować”, mówiąc językiem Nieuwerkerken: że zbijałby z niego „taran”.

²² Idem, *Początki symbolizmu polskiego – „Anhelli” Juliusza Słowackiego a Norwid*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 86-95.

²³ E. Kasperski, *Pseudo-Norwid...*, s. 292.

²⁴ A. van Nieuwerkerken, *W czym zawiera się...*, s. 112.

²⁵ G. Halkiewicz-Sojak, *Jak czytać Norwida? – kilka uwag na marginesie dyskusji o książce Wiesława Rzońcy „Norwid a romantyzm polski”* (Warszawa 2005). „Słupskie Prace Filologiczne” 2008, nr 6, seria: *Filologia Polska*, s. 221.

²⁶ Ibidem.

Premodernizm Norwida..., podobnie zresztą jak *Norwid a romantyzm polski*, stanowi także nietypowy przykład instrumentalizacji pozytywnej. Jest to jednak przede wszystkim pochwała romantyzmu w sferze „projektu”, nieistniejącego, ale postulowanego przez Rzońcę, przedkładanego przezeń do klasyfikacji głębokiego projektu „ducha i egzystencji”, romantyzmu – co dodajmy – w wymiarze polskim i światowym jednocześnie. Tak rozumianymi „romantykami głębokimi” byłiby wyłącznie Norwid i Chopin – w żadnym wypadku romantycy jenajscy, jak chciałby tego Kasperski²⁷. Może jeszcze Maurycy Mochnacki? Czy w tak rozumianym „romantyzmie Norwida” należy dopatrywać się u Rzońcy tendencji manipulacyjnych? Bez wątplenia. Pytanie tylko, jak tę manipulacyjność oceniać w kategoriach wartości? Czy *Fortepian Szopena* nie jest w tym sensie romantycznym poematem „wielorealistycznym” (sformułowanie Rzońcy)? „Romantycznym” w sferze wizualizacji postaci pianisty jako emblematycznej klauzuli całego poematu. Czy tak rozumiana „głęboka romantyczność” utworów takich jak *Fortepian...* nie spotkałaby się z protestem samego Rzońcy?

Zwracała na to uwagę Halkiewicz-Sojak, sugerując, że „uproszczone rozumienie romantyzmu nie jest wynikiem ignorancji autora, ale świadomej redukcji”, że w *Norwidzie a romantyzmie polskim* „dawało szansę na pokazanie nieepigońskiego wymiaru Norwidowskiej romantyczności”, której ostatecznie Rzońca nie wykorzystał²⁸. Jak jest w *Premodernizmie Norwida...*? O wiele mniej pojednawczo i trzeba chyba wyrazić sprawę wprost: jedno z początkowych studiów *Romantyzm polski w kontekście nowoczesności* to zupełnie realne, wypowiedziane bezpośrednio postawienie „epoki Byrona i Mickiewicza” (ulubiona peryfrazą Rzońcy) pod trybunał historii, wyraźnie brzmiące, ostro sformułowane (a nawet obcesowe) oskarżenie ekspansywnej konwencji literackiej, w tym obciążenie jej wydzwiękiem polityczno-religijno-kolonialnym²⁹.

Nie pierwszy to przecież przypadek „trybunalizacji” epoki romantycznej – grupy ocen równie istotnych co nieprzebrzmiałe do dzisiaj w rozmaitych kształtach i postaciach w literaturoznawstwie oraz życiu codziennym jej „fetyszyzacje”. Dzisiaj wszakże jedno z najwyrazistszych oskarżeń romantyzmu, czyli słynne studium Ryszarda Przybylskiego *Świat jako maszyna piekielna (o „Zamku kaniowskim” Seweryna Goszczyńskiego)*³⁰ (sic!), uznajemy jednogłośnie za kanoniczne i chętnie umieszczamy w sylabusach zajęciowych historii literatury romantyzmu. Kanon lektur tworzą tu *prima volta* szkice oraz studia rozrachunkowe, takie jak *Próba zdrowego rozumu* Zofii Stefanowskiej³¹. Czy możemy więc sobie wyobrazić – idąc za

²⁷ Według Kasperskiego – przede wszystkim filozofowie, twórcy systemu idealizmu transcendentnego: Johann Gottlieb Fichte, a zwłaszcza Friedrich Schelling. E. Kasperski, *Słowne obrazy Norwida. Szkic z poetyki komparatystycznej*. W: idem, *Kategorie komparatystyki*. Warszawa 2010, s. 263-265 (o Fichtem), 266-268 (o Schellingu).

²⁸ G. Halkiewicz-Sojak, *Jak czytać Norwida...*, s. 219.

²⁹ W. Rzońca, *Romantyzm polski w kontekście nowoczesności*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 26-29.

³⁰ R. Przybylski, *Świat jako maszyna piekielna (O „Zamku kaniowskim” Seweryna Goszczyńskiego)*. W: idem, *Studia z teorii i historii poezji*, red. M. Głowiński. Warszawa 1970, s. 129-149.

³¹ Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu*. W: eadem, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976, s. 26-41.

Rzońca – że nie agensem, ale pacjensem tytułowej „próby” jest sam Mickiewicz (choć nie sądzę, aby Cyprian Norwid mógł zajmować tu miejsce nowego, premodernistycznego Gustawa)? Czym nareszcie – przenosząc ten sposób paralelizacji na *Świat jako maszynę piekielną* – różniłby się trybunał Rzońcy od trybunału Przybylskiego? Owszem, ten pierwszy to domena dla wizji otwartej, niekomplementarnej, „chaotycznej i niekompletnej” (powiedziałby Kasperski), ta druga stanowi dziedzinę wykończoną, syntetycznie dopełnioną. Czy jest to jednak dostateczny powód, aby postponować badania nad słowiańskimi „mesjokolonializmami” i ich polskim prototypem – w tym zwięzły, ale wymowny zarys Rzońcy na ten temat³², afirmować zaś hipotezę Przybylskiego, którą ten wyraża w ostatnim podrozdziale „studium o maszynie” pt. *Od bajronicznego zbrodniarza do wagnerowskiego histriona*³³?

Plan metanorwidologiczny

Rzońca wciąż pozostaje w trybie postmodernistycznej lektury Norwida. Aby przedstawić swój punkt widzenia na premodernizm poety, zużytkowuje metodologie nowoczesne, zwłaszcza metodologię komparatystyczną – wciąż w specyficznym jej rozumieniu. Metoda komparatystyczna Rzońcy nadal, jak uważam, przejmuje wiele własności metody, którą ten posługiwał się w latach 90. – ciągle jest to metoda w jakiejś części dekonstrukcjonistyczna. Tymczasem to, co w książce *Witkacy-Norwid* mogło uchodzić za akceptowalny sposób badania, nie jest tak oczywiste w wypadku książki, która – z racji przedstawienia Norwida w kontekście historycznoliterackim, tj. w perspektywie literatury drugiej połowy XIX wieku – powinna zdaniem wielu uprzywilejowywać metodę historycznoliteracką. Czy powinno się ich przekonywać? Czy można zignorować preferencję historycznoliteracką badania i dokonywać wyboru metody alternatywnej?

W sytuacji Rzońcy – owszem. Dla niego bowiem dominująca orientacja historycznoliteracka zmierza – jak określił to w kontekście książki Grażyny Halkiewicz-Sojak *Byron w twórczości Norwida* – do „godzenia przeciwieństw i jednania artystycznych i ideowych jednostronności”³⁴. Tymczasem widzenie dzieła Norwida w kategorii „całości” i „harmonii”, które jest nie tylko podstawą, lecz nawet bez mała

³² W. Rzońca, *Romantyzm polski...*, s. 26-27. Warto zresztą głębiej rozważyć, czym w rzeczywistości zasłużyła sobie na napiętnowanie teza Rzońcy o XIX-wiecznej polskiej megalomanii kolonialnej. Czy i jeśli tak, to w jakim stopniu przypomina ona tezy Jana Walca z głośnej w swoim czasie książki *Architekt Arki*, o której jakiś czas temu przypomniał Michał Kuziak? M. Kuziak, *Wartość kulturowego braku. Syndrom kolonialny w twórczości Mickiewicza*. „Porównania” 2008, nr 5, s. 43.

³³ Podaję tytuł niepełny: R. Przybylski, *Świat jako maszyna...*, s. 142-149. Pełny ma formę zdaniową (wielokrotnie złożoną), przy tym zachowuje on charakterystyczną dla tego studium retorykę niezobowiązującej gawędy: *Rozdział czwarty i ostatni, który traktuje o tym, że maszyna piekielna jest w swej istocie dziełem teatralnym, czyli że od bajronicznego zbrodniarza do wagnerowskiego histriona nie jest aż tak daleko*.

³⁴ Za G. Halkiewicz-Sojak – to sformułowanie pada w *Byronie w twórczości Norwida* na stronie 129. Zob. W. Rzońca, *Wstęp*. W: idem, *Norwid a romantyzm polski*. Warszawa 2005, s. 13.

„kamieniem węgielnym” dzisiejszej norwidologii – uderza w samo serce dekonstrukcjonistycznych badań Rzońcy. Norwidolodzy-centryści twierdzą więc: dyskredytują je. Bardziej przychylni projektowi badacza studzą nastroje tych pierwszych: nie tyle dyskredytują, ile nie są w stanie ująć ich istoty, ich natury zupełnie niesprzecznej z centryzmem, ale całkowicie innej od niego. Rzońca powie raczej: antycentryzm ma w sobie bezpośrednio wpisany stosunek do centryzmu, nie należy jednak z tego wnioskować o istnieniu sytuacji odwrotnej; centrysta nie rozumie antycentryzmu, nie ma do niego stosunku – nie tylko właściwego, ale jakiegokolwiek. Musiałby bowiem poza swój centryzm transcendować, czyli przestać być centrystą. To jednak nie oznacza, że antycentryzm został stworzony dla spostronowania koncepcji centrystycznej – chce raczej to pojęcie skomplikować w świetle krytycznego namysłu: także dla Rzońcy Norwid stanowi „poetę Całości”, jednakże „Całości pojętej antynomicznie”³⁵ (takie jej rozumienie nie wyklucza boskiej proveniencji tej kategorii), podobnie autor *Vade-mecum* jest „poetą harmonii”, tyle że „harmonii przeciwieństw”³⁶ (to także nie ruguje jej idealistycznego, platońsko-plotyńskiego pierwiastka).

To wyjaśnienie wydaje mi się szczególnie istotne w perspektywie repliki Stefana Sawickiego na koncepcje badawcze Rzońcy, repliki stworzonej w związku z opublikowaniem *Norwida. Poety pisma* (1995), być może – wiele na to mogłoby wskazywać (wielka szkoda, że Sawicki nie skomentował żadnej z następnych książek Rzońcy) – odpowiedzi najwięcej wazającej w perspektywie wszystkich dyskusji nad tekstami badacza. Argumentacja Sawickiego jest w pełni przekonująca. Nonszalancja dekonstrukcjonisty nakazałaby tu uczynić klasyczne dla postmodernizmu zastrzeżenie: centrum – w odróżnieniu od peryferii – dysponuje tą właściwością: ostatecznego przekonywania, wiążącej decyzji, największej mocy perswazyjnej, nierzadko już – mocy asertorycznej – maksymalnie silnej, do tego stopnia, że zdaniem Derridy – zrównywałaby się z mocą magiczną. Sawicki mówi, jak sam mniema, o antycałości, wskazuje na jej istnienie w dziele Norwida: „niemal regułą jest tu bowiem całość skomplikowana, godząca przeciwieństwa i różne odcienie niezborności, całość z lukami i widocznymi szwami”³⁷. Podaje za przesłankę wniosku przykład śmietnika z *Tajemnicy lorda Singelworth*. Szkoła hermeneutycznej podejrzliwości jednak tak samo, jak wstrzymuje ruch zaufania wobec autorytetów, zalecałaby nie wierzyć Rzońcy, nie wierzyć kontestatorom, bo przecież logika rozumowania wskazywałaby jednoznacznie:

- 1a. czy przy głębokim przekonaniu (właściwie: apriorycznym założeniu) X-a o wielu nieadekwatnych kategoriach centralnych w tekstach Norwida (takich jak sumienie, harmonia, całość, dialog etc.), ale bez możliwości dowiedzenia, że absolutnie wszystkie kategorie centralne są nieadekwatne, w mocy pozostaje twierdzenie X-a „każda centrystyczna interpretacja Norwida jest fałszywa”?

³⁵ Zob. *Całość w twórczości Norwida*, red. J. Puzynina, E. Teleżyńska. Warszawa 1992 (w tym artykuł Rzońcy *Całość w „Przeszłości”*, s. 177-187).

³⁶ G. Halkiewicz-Sojak, *Byron w twórczości Norwida*. Toruń 1994, s. 129.

³⁷ S. Sawicki, *Nad książką „Norwid poeta pisma”*. „Studia Norwidiana” 1996, nr 14, s. 168.

- 1b. skąd podstawa tego uogólnienia X-a „każda centrystyczna interpretacja Norwida jest fałszywa”, przecież nie z przebadania przez niego wszystkich Norwidowskich kategorii centralnych, następnie zaś – uznania ich za wadliwe (X założył to apriorycznie, jest co do tego wyłącznie głęboko przekonany), gdzie szukać przesłanek dla tego twierdzenia, skoro nie tylko istniejące już kategorie centralne mimo starań badaczy-centrystów pozostają niedodefiniowane (jak więc zarzucić im sprzeczność?), lecz także z łatwością można sobie wyobrazić inne kategorie centralne, dziś jeszcze nieistniejące, mogące zreorganizować, a nawet zreformować myślenie w norwidologii (Norwid-poeta życia, kultury, języka i znaczenia, sprawiedliwości...)?
- 1c. skąd podstawa innego możliwego uogólnienia X-a „każda antycentrystyczna interpretacja Norwida jest prawdziwa”, przecież nie z przebadania przez niego wszystkich możliwych przypadków występowania nieciągłości w polach Norwidowskich kategorii centralnych (z przyczyn, które podaje punkt 1b)?
2. czy wskutek aprioryzmu X-a nie dochodzi zatem do błędu generalizacji i wyciągnięcia fałszywych wniosków zarówno na temat (przynajmniej części) kategorii centralnych Norwida, jak i tradycyjnej, centralnej norwidologii?

gdzie: X (antycentrysta).

Gdyby Sawicki rzeczywiście był centrystą (co bywa jednoznacznie w wielu kręgach przyjmowane), mógłby dotykać go zarzut Derridy: centrysta, przeprowadzając krytykę antycentryzmu, nie transcenduje – nawet mimo formułowanych deklaracji – poza centryzm, toteż w efekcie prowadzi ją z pozycji raz zajętej (centrystycznej), uświadamianej sobie albo nieuświadamianej, co najwyżej otwartej na autokrytykę. Czy jednak Sawicki w istocie jest centrystą? Wiele argumentów, ale nie wszystkie, przemawia tu za udzieleniem twierdzącej odpowiedzi. Z pewnością jednak nie jest niewolnikiem centryzmu ani nie był fundatorem „centrystycznego stereotypu”. W wielu ustępach jego recenzji (opublikowanej w „Studiach Norwidianach”) tekst, poza wpisaną weń otwartością odbioru i oczywistym piętnowaniem wielu nadużyć interpretacyjnych Rzońcy, pozostawia wrażenie bycia „częściowym”, a przynajmniej „fragmentowym” przekładem skomplikowanych i niewyraźnych dostatecznie też tego badacza na język prostszy (tak jest z ideą symboliczności Norwida, którą Sawicki uznaje *de facto* za nieprzekonującą w dużej mierze z powodu nietrafnej egzemplifikacji³⁸, *ergo* – którą gotowy jest rozważać w innej konstelacji przykładów z Norwida).

Czy w takim razie dekonstrukcjonistyczna lektura Norwida przez Rzońcę – w tym także niewyzbywająca się pierwiastka dekonstrukcji tego badacza koncepcja premodernizmu Norwida – jest w jakimś stopniu służebna wobec norwidologii? Uważam, że – wbrew wszelkim pozorom – tak. Chyba najbardziej widoczne jest to wobec norwidologii dawnej: tej miriamowskiej, a także tej dwudziestolecia międzywojennego. Jest tak, jakby Rzońca odsłaniał z powrotem „zaprzepaszczony” interes tamtych okresów badań, odsłaniał oraz przygotowywał do scalenia „nienawiazane ogni-

³⁸ „Przede wszystkim dobór przywoływanych tekstów zaważył na tym, że jej eksplicja nie jest w stanie przekonać” (podkreślenie moje – K.S.). Ibidem, s. 171-172.

wo”³⁹. To wszystko oczywiście wypowiedane jest w wymiarze niezwykle metaforycznym. Pomimo braku odpowiedniej deklaracji ze strony Rzońcy ma się jednakże wrażenie, że badacz staje po stronie norwidologii „zaprzepaszczonej”, „odrzuconej” i „simplifikowanej”, przede wszystkim w wymiarze kontynuacji myśli Stanisława Cywińskiego i Stefana Kołaczковского⁴⁰ (w aspekcie sporów dwudziestolecia – ich przede wszystkim). Że wreszcie symbolizm Norwida jak gdyby przejmując Rzońca od Miriama-Przesmyckiego, którego przypisy do *Cypriana Norwida poezji wybranych* (1932) pozostawiały (!) „niemą sugestię” takiego obrazu poety. Daje się to już w jakimś stopniu wyczytać z dzisiejszego stanu norwidologii, m.in. z analiz na ten temat Marka Busia⁴¹. Jeśli rzeczywiście Norwid Rzońcy – „Norwid dekonstrukcjonisty”, miałby być (poza wyrazem sprzeciwu wobec norwidologii strukturalistycznych) ponowoczesnym powrotem do Norwida miriamowskiego, a także okazać się Norwidem dla „spostponowanych norwidologii”, w sukurs autorowi *Norwida. Poety pisma* przyszedłby zapewne tom Busia o norwidystach, w tym jego sąd o Cywińskim, w którym – pomimo wszelkich ambiwalencji dotyczących tej postaci – stwierdza autor: „A jednak jeśli w dawniejszych badaniach można było kogoś nazwać norwidologiem, to niejako automatycznie przydomek ten kojarzył się wtedy, i kojarzy nadal, z postacią Cywińskiego”⁴². Na pierwszy z zarzutów Kasperskiego *ad vocem Premodernizmu Norwida...* podziału na „Norwida dojrzałego” i „niedojrzałego”⁴³ Rzońca odpowiada zresztą nie kim innym, ale Cywińskim: „Zasady określania Norwidowej dojrzałości wyznaczył Stanisław Cywiński. Badacz zaproponował jako przełomowy rok 1855”⁴⁴. Podział jest więc zasadny i słusznie uderzający w mit jednolitości dzieła Norwidowskiego, na co jako na stereotyp czytelniczy wskazywał już Mieczysław Jastrun:

Pamiętam, w młodości znałem czytelników, skądinąd inteligentnych, którzy cenili wczesne wiersze autora *Promethidiona*, nie przyjmując poezji jego z lat dojrzałych. To przekonanie o wyższości poezji tak zwanej bezpośredniej nad refleksyjną miało w so-

³⁹ Określenie Marii Grzędzielskiej, jedna z dominujących do niedawna w badaniach Norwidowskich metafor nieobecności. M. Grzędzielska, *Nienawiazane ogniwo rozwojowe poezji polskiej*. W: *Cyprian Norwid w 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971*, red. M. Żmigrodzka, Warszawa 1973, s. 124-150. Po bez mała czterdziestu latach Grażyna Halkiewicz-Sojak unieważniła metaforę Grzędzielskiej, wskazując na obecność poety zarówno w perspektywie XX-wiecznych inspiracji, jak i – nade wszystko – w aspekcie najnowszych badań nad Norwidem. Zob. G. Halkiewicz-Sojak, *Nawiazane ogniwo. Studia o poezji Norwida i jej kontekstach*. Toruń 2010, s. 15-32. Wracam do Grzędzielskiej, chcąc za pomocą starej metafory wyzykskać oraz wyeksponować sytuację paradoksu, którą naświetla Rzońca: kwestię „nienawiazanego ogniwa” norwidologii, kontekstu pluralizmu badań nad Norwidem, problematykę wreszcie pewnej gałęzi norwidologii jako „nienawiazanego ogniwa”.

⁴⁰ S. Cywiński, *Wstęp*. W: C. Norwid, *Wybór poezji*. Kraków 1924; S. Kołaczkowski, *Ironia Norwida. „Droga”* 1933, nr 11.

⁴¹ M. Buś, *Norwidyci. Miriam – Cywiński – Borowy – Makowiecki – Wyka. Konteksty*. Kraków 2008.

⁴² Idem, *Uczeń i znawca. Stanisław Cywiński wobec Norwida*. W: ibidem, s. 60.

⁴³ E. Kasperski, *Pseudo-Norwid...*, s. 290-297.

⁴⁴ W. Rzońca, *Wstęp*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 7.

bie coś z wiary w magię, przemawiało do wyobraźni czytelników. [Tymczasem – dop. K.S.] Norwid [...] już w wierszu *Sława* zapytywał gniewnie: „I że poezja jest to nerwów drzenie / W takt namiętnościom”⁴⁵.

Założenia, którymi kieruje się Rzońca, są więc do przyjęcia, jego prekursorstwo w dziedzinie „poststrukturalistycznych badań nad Norwidem” jest niepodważalne, choć można mieć wątpliwości co do jakości rozpoznania badacza, zwłaszcza w dziedzinie historycznoliterackiej. Sam wyłom poststrukturalistyczny w norwidologii zdawał się niemożliwy, a mimo to został dokonany, zauważony i odnotowany jako fakt w stanie badań. Winien uchodzić za niezbywalną wartość, być może nawet za precedens w skali polskich badań dekonstrukcjonistycznych nad XIX wiekiem, precedens, który nie narodził się w łonie żadnej innej dyscypliny badań autorskich: ani tych nad Prusem, ani nad Berentem czy Żeromskim. Znane słowa Derridy z 1966 roku o tym, że „i dziś jeszcze struktura pozbawiona wszelkiego centrum przedstawia rzecz nie do pomyślenia”⁴⁶, pozostają więc aktualne także teraz, w roku 2015, w planie badań nad literaturą II połowy XIX wieku (bo tu konsekwentnie badacz sytuuje autora *Milczenia*). Jak ma się to jednak do *Premodernizmu Norwida*...?

Przede wszystkim książka Rzońcy aspiruje do ujęcia problemu, który ten chce określić integralnym w perspektywie całej twórczości Norwida. To nowość w planie dotychczasowych „monografii” autora (wolałbym określenie „antymonografii”), choć poniekąd *Norwid a romantyzm polski* był taką próbą rozpoznania, tyle tylko że projektował (zakładał z góry?) i konstatował rozpoznanie negatywne, bardzo silnie osadzone w duchu wczesnego Derridy zalecającego konsekwentne, idące jedna po drugiej, „rezygnacje z »iluzorycznego uprzywilejowania, jakie nauka wiąże z posiadaniem języka«”⁴⁷. Tym motywowany jest wysiłek perswazyjny Rzońcy, spotykający się, jak wiemy, wcale nierzadko ze słusznymi zarzutami ze strony badaczy. Niezależnie jednak od zalewu polemik⁴⁸ badacz nie występuje tu przeciwko założonemu przez siebie pojęciu integralności, nie ma w jego myśleniu o tym koncepcie sprzeczności wewnętrznej. Integralność rozumie bowiem nie jako historycznoliteracką realność lub prawdopodobieństwo (bądź też nie tylko jako je lub niekoniecznie jako je), lecz jako realną (realnie możliwą?) zbieżność z dziełem (nie wyłącznie w sensie bezpośrednich, tj. udokumentowanych inspiracji). Książka Anny Burzyńskiej na temat poststrukturalizmu i kariery metody dekonstrukcji w literaturze nosi tytuł *Anty-teoria literatury*⁴⁹. Anty-teoria tak rozumiana nie pociąga za sobą antyhistoryczności literatury, nie implikuje narodzin anty-historii, lecz wzbogacone rozumienie historii, metahistoryzm. W to zdaje się Rzońca wierzyć, uważa więc siebie za metahistoryka literatury, jego przeciwnicy zarzucają mu zaś antyhistoryczność.

⁴⁵ M. Jastrun, *O czytaniu poety (II)*. W: *Cyprian Norwid w 150-lecie...*, s. 11.

⁴⁶ J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*. W: idem, *Pismo i różnica*, przeł. K. Kłosiński. Warszawa 2004, s. 484.

⁴⁷ Tu za Rolandem Barthes'em i jego szeroko komentowanym studium *Od nauki do literatury*. A. Burzyńska, *Między nauką a literaturą*. W: eadem, *Anty-teoria literatury*. Kraków 2006, s. 26.

⁴⁸ W sumie wszystkie książki Rzońcy zgromadziły do tej pory 31 recenzji.

⁴⁹ Zob. przypis 47.

Sytuację nieco modyfikuje *Premodernizm Norwida...* Może okazać się w tym skojarzeniu osamotniony. Wyczuwam w tomie rys późnego Derridy, znak nieco innej fascynacji Rzońcy niż ta, która organizowała jego myślenie w latach 90., subtelniejszej, złagodzonej, kompromisowej – pomimo języka tomu. Jest to styl „rozmachu, pasji i przewrotności”, jak trafnie, w moim odczuciu, daje o nim wyraz Sławomir Rzepczyński⁵⁰. Późny Derrida – tak sportretował go Cezary Woźniak – „przenosi dyskurs filozoficzny z płaszczyzny deskryptywnej na preskryptywną”, co „polegałoby na wyjściu poza dekonstrukcję” i na nowym fundowaniu pojęcia transcendencji jako źródła innych niż poprzednie, niepodważalnych wartości: „gościnności, demokracji, sprawiedliwości czy tolerancji”⁵¹. Ton preskryptywny w *Premodernizmie Norwida...* nie jest wyrażany wprost. Wyraźne jest jednak to, że nowa książka Rzońcy nie została skonstruowana jako „antymonografia”, lecz jako monograficzny (choć „niekompletny”) argument na rzecz premodernistycznej sankcji twórczości Norwida.

Konteksty *Premodernizmu Norwida*

1. Miriam i problem intelektualizmu

Niezależnie od krytyki szczegółowej tomu w perspektywie całościowej lektury *Premodernizmu Norwida...* nie sposób nie dostrzec skali, którą wprawnie posługuje się Rzońca, aby umocnić swoje przekonania. Dobór kontekstów podporządkowany został sporządzeniu całkowicie nowej mapy odczytań Norwida, więcej: przebija z niej zamiar gruntownej „rewitalizacji” badań nad tym dziełem. Otrzymujemy m.in. najbogatsze dotychczas syntetyczne opracowanie „przedmiriamowskiego” okresu fascynacji autorem *Assunty* (elementami tej prereceptyjnej jeszcze konstelacji stają się Faleński, Bartusówna, Grudziński, Marrené-Morzowska, Kopera i inni). Zaskakuje za to ocena samego Miriama, który według Rzońcy jedynie „konsekwentnie milczał” czy „milcząco stwarzał warunki do zaistnienia [tembru modernistycznego – K.S.]”⁵², co nie w pełni licuje z postawą Przesmyckiego, zwłaszcza podczas tworzenia *Cypriana Norwida poezji wybranych* (1932), gdzie 120 stron przypisów sporządzonych przez „odkrywcę Norwida” okazuje się *de facto* „ukrytą, zakamuflowaną”, Miriamowską monografią tego dzieła, co więcej – wskazującą na symbolistyczną proveniencję Norwidowskiej liryki. Modernizm (czy raczej premodernizm) Norwida jest zatem, jak już sugerowałem, uzasadnialny nawet na gruncie międzywojennych odczytań jego spuścizny przez Przesmyckiego.

⁵⁰ Opinia Rzepczyńskiego o *Premodernizmie Norwida...* została wydrukowana na tylnej okładce tomu.

⁵¹ C. Woźniak, „*Horror metaphysicus*”. *Transcendencja a pragnienie obecności*. „Przegląd Filozoficzny” 2012, nr 2, s. 504.

⁵² W. Rzońca, *Popularyzacja symbolizmu w Polsce lat dziewięćdziesiątych XIX wieku jako bezpośrednie uwarunkowanie „zmarłychwstania” Norwida*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 158.

Jeszcze jedna uwaga *ad vocem* Norwidowskiego intelektualizmu eksponowana w książce Rzońcy wielokrotnie, w kontekstach Sorena Kierkegaarda, Aleksandra Świętochowskiego, nawet w aspekcie wyraźnie docenionej w *Premodernizmie Norwida...* książki Danuty Zamaćińskiej *Słynne-nieznane. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida* (Warszawa 1985)⁵³. Chyba trudno o bardziej wymowny dowód dla na wskroś intelektualnego wymiaru dzieła Norwida niż przykłady z okresu juvenilnego, warszawskiego, z fazy „wstępowania” poety: zwłaszcza *Chwila myśli (Fantazja)*. Na dobrą sprawę tylko Juliusz Wiktor Gomulicki dostrzegł w tym utworze delikatnie zakreślony, możliwy, niedający się spostonować horyzont konfrontacji z intelektualizmem egzystencjalnym Słowackiego – z *Godziną myśli*⁵⁴. Jak w wypadku wielu innych propozycji interpretacyjnych autora opracowania *Pism wszystkich*, także do tej – o ile mi wiadomo – norwidologia nie powróciła⁵⁵. Jak więc ma się *Godzina...* do *Chwili...*? Uwidocznia się tu na pewno różny stosunek Słowackiego oraz Norwida do aktów kontemplacyjnych, medytacji, postaw egotycznych, monologowych. Autor *Godziny myśli* (tj. Słowacki) wybiera obfity monolog wewnętrzny, możliwie najdłuższy oraz najbogatszy, inkrustowany kunsztownie spolonizowaną, renejską ornamentyką. Natomiast twórca fantazji *Chwila myśli* (tj. Norwid) – przede wszystkim w późniejszych utworach – wybiera z kolei dialog, poszukuje jego możliwie najobfitszych wariantów, jest rzeczywiście urodzonym „poetą dialogu”⁵⁶. Poza tym twórca *Vade-mecum* dąży do dialogu w aspekcie międzyludzkiem, właśnie nowoczesnym, tj. hybrydycznym zarówno w przestrzeni relacji wewnątrz-, jak i zewnątrztekstowych, zgodnie z ideą Ricoeurowską, którą Rzońca wiele razy przywołuje w swoim tomie – „symbol daje do myślenia”⁵⁷. Także medytacja zyskuje u Norwida wymiar symboliczny, niedosłowny, wręcz wyrasta z własnej negacji, Sokrates bowiem – to kolejna formuła Rzońcy – „dąży do zagubienia swej indywidualności”⁵⁸.

⁵³ Zob. rozdział II: *Symbolizm a emocjonalizm – w perspektywie Danuty Zamaćińskiej ujęcia uczuciowości typu romantycznego*. W: ibidem, s. 74-85.

⁵⁴ „Tytuł utworu jest może świadomym nawiązaniem do *Godziny myśli* Słowackiego, której gorzkiemu, a tak bardzo romantycznemu, personalizmowi przeciwstawił warszawski poeta cierpienia odczuwane głębiej i szerzej, połączone bowiem ze współczuciem dla cudzych cierpień i uwarunkowane mechanizmami całego ówczesnego życia społecznego”. J.W. Gomulicki, *Metryki i objaśnienia*. W: C. Norwid, *Pisma wszystkie. Dramaty*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 5. Warszawa 1971, s. 357.

⁵⁵ Na prawach specyficznego wyjątku należy tu przywołać uwagi Zygmunta Dokurno na temat wiersza *Pożegnanie*. Jak przypomniał Dokurno, „już Miriam wskazał na podobieństwo *Pożegnania* do *Godziny myśli*”, zaznaczył jednak zarazem, że „dokładne opracowanie tej kwestii wymagałoby specjalnego studium”, które skądinąd „można by oprzeć na wyczerpującej rozprawie o *Godzinie myśli* Stefana Treugutta”. Z. Dokurno, *Kompozycja utworów lirycznych C.K. Norwida (do roku 1852)*. Toruń 1965, s. 51. Być może warto więc w Norwidowskiej poezji tzw. okresu warszawskiego dostrzec, a przynajmniej zasugerować obecność skrzętnie ukrytej ścieżki przecinającej całe trzylecie 1840-1842, wytyczonej przeciwko intelektualizmowi egzystencjalnemu Słowackiego, obejmującej przecież nie tylko takie stadia, jak *Chwila myśli (Fantazja)* i *Pożegnanie*, lecz także oba *Dumania: I i II*.

⁵⁶ Określenie Józefa Ferta. J. Fert, *Norwid poeta dialogu*. Wrocław 1982.

⁵⁷ W. Rzońca, *Zakończenie – wyznaczniki premodernizmu dzieła Norwida*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 378.

⁵⁸ Idem, *Narodziny modernizmu filozoficznego. Søren Kierkegaard – zironizowany dialog jako droga do prawdy*. W: ibidem, s. 268.

Dokładnie tak postępuje młodzieniec z *Chwili...*, któremu – jak się skarży – „ciężba głosek / na pogrzeb myśli” (IV 9)⁵⁹, który narzeka na słowo, rozgadując przewrotne błogosławieństwa: „Błogosławieni! którym gardła dźwięki mogą wystarczyć” (IV 9), który w końcu stwierdza „Krzyż tylko jeden” (IV 15) i dodaje po sokratejsku – „My nic nie wiemy, my przez całe życie / Chcemy coś wiedzieć, ale nic nie wiemy” (IV 15). Bardzo to podobne do *Bojaźni i drżenia* (1843), bardzo to koresponduje także z późniejszym o trzy lata od *Chwili myśli* Kierkegaardowskim cyklem aforyzmów *Chwila* (1844). Rzońca jest tego świadom – przywołuje wczesny utwór Norwida w kontekście tekstów późnych: *Assunty, A Dorio ad Phrygium, Stygmatu...*⁶⁰ To ryzykowny zabieg, ale doprawdy wiele mówiący. Jeżeli więc dodamy – pogłębiając spostrzeżenie Gomulickiego – że pierwociny postawy intelektualnej Norwida w *Chwili...* (skromne, acz nader znamienne) same w sobie są już świadectwem odrzucenia egzystencjalizmu intelektualnego *Godziny myśli*, nieuchronnie będziemy musieli przystać na swoisty idiomatyzm postawy Norwida, który już od lat 40. XIX wieku myśli o naturze i wymiarach refleksji w sposób antycypujący późniejszy francuski i frankofoński intelektualizm. Dalej: że ten intelektualizm jest własnym wytworem Norwida, wytworem rdzennie polskim, (też) z ducha klasycystycznego, XVIII-wiecznego, który w pewnej chwili zderza się z paryską falą modernistyczną, „francuskością”, jak określa ją Rzońca⁶¹. Z tego chyba powodu przede wszystkim sam Norwid okazuje się „w okresie Młodej Polski sposobem na rodzimość modernizmu”⁶². Trudno mi więc wyobrazić sobie, aby – jak utrzymuje Edward Kasperski – mogło to wynikać z bogatego dziedzictwa romantycznej duchowości⁶³.

2. Norwid i wiek XX: premodernizm jako patronat

Z perspektywy recepcji Norwid zmierzający w stronę modernizmu to zresztą sylwetka niemal bezdyskusyjna. Toteż cenne są zwłaszcza te rozpoznania autora *Vade-mecum*, które w książce Rzońcy odsłaniają jego naturę patronalną (patronimiczną?) względem poetów XX wieku. Cenne w dwójnasób – również jako materiał szkolno- i naukowo-dydaktyczny. Oto wyłania się wreszcie obraz „Norwida obecnego”, nie zaś „nieobecnego w swojej obecności”⁶⁴, a wynika to przede wszystkim z „proteuszowości” samej

⁵⁹ Cytaty z *Chwili myśli (Fantazji)* umieszczam za wydaniem *Pism wszystkich* Cypriana Norwida w opracowaniu Gomulickiego: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, tomów 11. Warszawa 1971-1976.

⁶⁰ W. Rzońca, *Narodziny modernizmu...*, s. 261.

⁶¹ Idem, *Modernizm Norwida-paryżanina w świetle młodopolskiego neoromantyzmu (Paul Verlaine w ujęciu Tadeusza Żeleńskiego)*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 134.

⁶² Ibidem, s. 142.

⁶³ Norwid, w przekonaniu Kasperskiego, „podzielał romantyczną iluzję na temat transcendentalizmu poezji, uniwersalnych roszczeń poznawczych oraz zbawczych oddziaływań”, był zatem – krótko mówiąc – „tyleż przeciwnikiem sztuki romantycznej, co [jej – K.S.] więźniem, który stale poruszał się wśród jej założeń i dążeń”. E. Kasperski, *Słowne obrazy Norwida...*, s. 276.

⁶⁴ Określenie Stanisława Barańczaka. S. Barańczak, *Norwid: obecność nieobecnego*. W: idem, *Ta-blica z Macondo. Osiemnaście prób wy tłumaczenia, po co i dlaczego się pisze*. Londyn 1990.

postaci poety, która (sumą tytanicznej pracy pierwszych czterdziestu lat XX wieku) staje się pomostem łączącym polski etos inteligencki, zwłaszcza „polski etos ideałów”, z modernizmem. Jest właściwie nie tylko pomostem, lecz także nieustającą gwarancją modernistycznego, nowoczesnego zapośredniczenia idei, zapewnieniem, że owo imprimatur nie zniknie, że okaże się wiecznotrwałe.

Stąd też pewna korekta *Premodernizmu Norwida...* Nieporozumieniem jest, moim zdaniem, mówienie o awangardyzmie Norwida czy o Norwidzie jako poecie awangardowym. Uzasadnione jest jednak wskazywanie, że autor *Rzeczy o wolności słowa* legitymuje i – niejako *ex post* – „animuje” myśl, a wraz z nią praktykę polskich awangard, że ustanawia dla nich *modus operandi* i *modus vivendi*. O wiele łatwiej jest tu mówić o awangardowej patronalności Norwida aniżeli o samym jego awangardyzmie.

Na tym tle znacząco wyróżnia się ostatni podrozdział z tej samej części *Premodernizmu Norwida...* poświęcony Wisławie Szymborskiej. Być może on właśnie – w toku dalszej lektury, w wymiarach szkolno-dydaktycznym i akademickim – okaże się szczególnie ważący. Niezależnie jednakże od jego rzeczywistych atutów Rzońca chyba zbyt mało eksponuje tu wybiórczość przedziwnej lektury Norwida przez poetkę. Owszem, dostrzega ją, wskazując przede wszystkim, że „Szymborska [w aspekcie samego mechanizmu zapożyczenia, podobnie jak Witkacy z wcześniejszej książki badacza – K.S.] osiąga efekt artystyczny »pasożytniczo«, żywiąc się norwidowskim patosem”⁶⁵. Z tego względu autorka wiersza *Milczenie roślin* – choć wiele razy korzysta z metaforyki wywodzącej się wprost z *Assunty* Norwida – nie mogłaby tworzyć podmiotów kobiecych takich jak Assunta, zanegowała bowiem samą ideę „spojrzenia w górę”, m.in. w wierszu *Niebo*⁶⁶. Mimo to istnieją – w jakimś względzie podobne – Szymborskiej cienie Assunt. Po prostu – ziemskie, profanalne, niesakralne co prawda, ale czy bluźniercze? Assunty-inteligencje spoglądające w siebie, w intymne niebo własnego umysłu? Oto jeszcze jedno z niezliczonych janusowych oblicz Norwida w wieku XX, które Rzońca stara się naświetlić za pomocą wykonanej przez siebie soczewki premodernizmu, niedoskonałej, ale imponującej, budzącej zrozumiały sprzeciw i oryginalnej.

Bibliografia podmiotu

Norwid C., *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, tomów 11. Warszawa 1971-1976

⁶⁵ W. Rzońca, *Wisława Szymborska – poetyka zintelektualizowanego nieba*. W: idem, *Premodernizm Norwida...*, s. 344.

⁶⁶ Z podobnych powodów poetka nie tworzy też podmiotów w rodzaju Marii z powieści poetyckiej Antoniego Malczewskiego, nie „spogląda” bowiem „wokół” (nawet w mogącym kojarzyć się z Malczewskim wierszu *Monolog dla Kasandry*). Nawiązuję tu do studium Mariana Maciejewskiego: *Spojrzenie „w górę” i „wokół” (Norwid-Malczewski)*. „Roczniki Humanistyczne” 1976, nr 24, s. 233-247.

Bibliografia przedmiotu

- Barańczak S., *Norwid: obecność nieobecnego*. W: idem, *Tablica z Macondo. Osiemnaście prób wy tłumaczenia, po co i dlaczego się pisze*. Londyn 1990
- Burzyńska A., *Między nauką a literaturą*. W: eadem, *Anty-teoria literatury*. Kraków 2006
- Buś M., *Norwidyci. Miriam – Cywiński – Borowy – Makowiecki – Wyka. Konteksty*. Kraków 2008
- Buś M., *Uczeń i znawca. Stanisław Cywiński wobec Norwida*. W: idem, *Norwidyci. Miriam – Cywiński – Borowy – Makowiecki – Wyka. Konteksty*. Kraków 2008
- Całość w twórczości Norwida*, red. J. Puzynina, E. Teleżyńska. Warszawa 1992
- Cieślak K., *Norwidowski „tłum” w kontekście „Buntu mas” José Ortegi y Gasset* (z wglądem w „Psychologię tłum” Gustawa Le Bona). „Tekstualia. Palimpsesty Literackie, Artystyczne, Naukowe: Varia Online”, www.tekstualia.pl/index.php/pl/varia-online/44-artykuly/161-norwidowski-tlum-w-kontekscie-buntu-mas-jose-ortegi-y-gasset-a-z-wgladem-w-psychologie-tlumu-gustawa-le-bona (dostęp: 31.01.2015)
- Corliss F. Jr., *Norwid and the American Transcendentalists*. W: *Cyprian Norwid. 1821-1883. Poet, thinker, craftsman. A centennial conference*, red. B. Mazur, G. Gömöri. London 1988
- Cywiński S., *Wstęp*. W: C. Norwid, *Wybór poezji*. Kraków 1924
- Derrida J., *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*. W: idem, *Pismo i różnica*, przeł. K. Kłosiński. Warszawa 2004
- Dokurno Z., *Kompozycja utworów lirycznych C.K. Norwida (do roku 1852)*. Toruń 1965
- Fabianowski A., *Komparatystyka dekonstrukcjonistyczna*. „Nowe Książki” 1999, nr 5
- Fert J., *Norwid poeta dialogu*. Wrocław 1982
- Girard R., *Pragnienie „trójkątne”*, przeł. M. Wodzyńska. W: *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński. Warszawa 1974
- Gomulicki J.W., *Metryki i objaśnienia*. W: C. Norwid, *Pisma wszystkie. Dramaty*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 5. Warszawa 1971
- Grzędzińska M., *Nienawiazane ogniwo rozwojowe poezji polskiej*. W: *Cyprian Norwid w 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971*, red. M. Żmigrodzka. Warszawa 1973
- Halkiewicz-Sojak G., *Byron w twórczości Norwida*. Toruń 1994
- Halkiewicz-Sojak G., *Jak czytać Norwida? – kilka uwag na marginesie dyskusji o książce Wiesława Rzońcy „Norwid a romantyzm polski” (Warszawa 2005)*. „Słupskie Prace Filologiczne” 2008, nr 6, seria: *Filologia Polska*
- Halkiewicz-Sojak G., *Nawiazane ogniwo. Studia o poezji Norwida i jej kontekstach*. Toruń 2010
- Inglot M., *Dekonstrukcjonizm stosowany na przykładzie książek Wiesława Rzońcy „Norwid – poeta pisma. Próba dekonstrukcji dzieła” oraz „Witkacy-Norwid. Próba komparatystyki dekonstrukcjonistycznej”*. „Edukacja Humanistyczna” 1999, nr 4
- Jastrun M., *O czytaniu poety (II)*. W: *Cyprian Norwid w 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971*, red. M. Żmigrodzka. Warszawa 1973
- Juszczak W., *Poeta i mit*. Wołowiec 2014
- Kasperski E., *Pseudo-Norwid, czyli co się komu podoba*. „Studia Norwidiana” 2014, nr 32

- Kasperski E., *Słowne obrazy Norwida. Szkic z poetyki komparatystycznej*. W: idem, *Kategorie komparatystyki*. Warszawa 2010
- Kołaczkowski S., *Ironia Norwida*. „Droga” 1933, nr 11
- Krasuska A., *O francuskich tłumaczeniach wiersza „Czułość”*. W: *Norwid mniej znany. Przybliżenia*, red. T. Korpysz, współpraca: M. Będkowski. Warszawa 2011
- Kuziak M., *Palimpsesty komparatystyki*. W: *Komparatystyka dzisiaj*, t. 1: *Problemy teoretyczne*, red. E. Szczęśna, E. Kasperski. Warszawa 2010
- Kuziak M., *Wartość kulturowego braku. Syndrom kolonialny w twórczości Mickiewicza*. „Porównania” 2008, nr 5
- Kuźma E., *Postmodernizm*. W: *Po przelomie: przelom wieku w kulturze – kultura na przelomie wieków*, red. A. Żylińska, A. Skrendo. Szczecin 2001
- Maciejewski M., *Spojrzenie „w górę” i „wokoło” (Norwid-Malczewski)*. „Roczniki Humanistyczne” 1976, nr 24
- Nieukerken A. van, *Perspektywiczność sacrum. Szkice o norwidowskim romantyzmie*. Warszawa 2007
- Nieukerken A. van, *W czym zawiera się Norwidowski modernizm?*. „Przegląd Humanistyczny” 2014, z. 2
- Przybylski R., *Świat jako maszyna piekielna (O „Zamku kaniowskim” Seweryna Goszczyńskiego)*. W: idem, *Studia z teorii i historii poezji*, red. M. Głowiński. Warszawa 1970
- Romaniuk R., *Dekonstrukcja pozytywna*. „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 6
- Rzońca W., *Całość w „Przeszłości”*. W: *Całość w twórczości Norwida*, red. J. Puzynina, E. Teleżyńska. Warszawa 1992
- Rzońca W., *Krzyż w „Wariacie i zakonniczy” Witkacego*. W: idem, *Witkacy-Norwid. Projekt komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*. Warszawa 1998
- Rzońca W., *Modernizm Norwida-paryżanina w świetle młodopolskiego neoromantyzmu (Paul Verlaine w ujęciu Tadeusza Żeleńskiego)*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Narodziny modernizmu filozoficznego. Søren Kierkegaard – zironizowany dialog jako droga do prawdy*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Norwida ironia typu modernistycznego (w kontekście „Fantazego” Juliusza Słowackiego oraz „projektu inteligenckiego” Aleksandra Świętochowskiego)*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Pielgrzym wieczny Norwida na tle poezji Rainera Marii Rilkego*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Początki symbolizmu polskiego – „Anhelli” Juliusza Słowackiego a Norwid*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Popularyzacja symbolizmu w Polsce lat dziewięćdziesiątych XIX wieku jako bezpośrednie uwarunkowanie „zmartwychwstania” Norwida*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Romantyzm polski w kontekście nowoczesności*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013

- Rzońca W., *Sonata Belzebuba napisana na fortepianie Szopena*. W: idem, *Witkacy-Norwid. Projekt komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*. Warszawa 1998
- Rzońca W., *Symbolizm a emocjonalizm – w perspektywie Danuty Żamczyńskiej ujęcia uczuciowości typu romantycznego*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Symbolizm Hermanna Hessego a symbolizm Norwida – „Peter Camenzind”*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Uzasadnienie komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*. W: idem, *Witkacy-Norwid. Projekt komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*. Warszawa 1998
- Rzońca W., *Wisława Szymborska – poetyka zintelektualizowanego nieba*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Wstęp*. W: idem, *Norwid a romantyzm polski*. Warszawa 2005
- Rzońca W., *Wstęp*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Rzońca W., *Zakończenie – wyznaczniki premodernizmu dzieła Norwida*. W: idem, *Premodernizm Norwida – na tle symbolizmu literackiego drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 2013
- Sawicki S., *Nad książką „Norwid poeta pisma”*. „Studia Norwidiana” 1996, nr 14
- Stefanowska Z., *Próba zdrowego rozumu*. W: eadem, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976
- Symbol w dziele Cypriana Norwida*, red. W. Rzońca. Warszawa 2011
- Śniedziwski P., *Mallarmé – Norwid. Milczenie i poetycki modernizm we Francji oraz w Polsce*. Poznań 2008
- Woźniak C., „*Horror metaphysicus*”. *Transcendencja a pragnienie obecności*. „Przełąd Filozoficzny” 2012, nr 2

Summary

Premodernism, deconstructivism and the Norwid's protean nature

The study focuses on the specific way of seeing Norwid and his works in the light of four Wiesław Rzońca's treatises, significant and controversial among all Polish norwidologists' studies: *Norwid. The Poet of Writing. The Attempt of the Work Deconstruction* (1995), *Witkacy – Norwid. The Draft for the Deconstructional Comparatistics* (1998), *Norwid and Romantism in Poland* (2005) and eventually *Norwid's Premodernism – on the Backgrounds of Literary Symbolism of the Second Half of the Nineteenth Century* (2013). Author of this sketch attempts to visualise the internal evolution of Rzońca as a scientist, the evolution that reflects his (Rzońca's) permanent admiration to the deconstructional comparatistics. This one choice of research – strongly declarative – led Rzońca to the highly uncertain and riskful as well as to the inevitably inspiring and regenerating (explicitly for norwidology, implicitly for comparatistics) conclusions. The last Rzońca's book concentrated on tracing the reminiscent motifs of Norwid's writing, which may bring him together with the well-known masterpieces of European pre-

modernism and modernism, finally confirms and simultaneously (in some meaning) ultimately ends the Rzońca's postmodernist path of reading Norwid.

Słowa kluczowe: postmodernistyczna lektura Norwida, premodernizm, symbolizm, Witkacy, Rilke, Nieuwerkerken, Sawicki, norwidologia, metanorwidologia, „romantyzm przed trybunałem”

Key words: postmodern Norwid's lecture, premodernism, symbolism, Witkacy, Rilke, Nieuwerkerken, Sawicki, norwidology, meta-norwidology, “romantism in the court of justice”

Biogram

Karol Samsel (ur. w 1986 r.) – doktor, historyk literatury, filozof i poeta. Adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Doktorant w Instytucie Filozofii i Socjologii. Autor monografii *Norwid – Conrad. Epika w perspektywie modernizmu* będącej uzupełnioną i rozszerzoną wersją jego rozprawy doktorskiej (Warszawa 2015). Współredagował tomy prac poświęconych Norwidowi i Fredrze: *Hieroglifem zapisane. Cyprian Norwid* (Warszawa 2012) oraz *Uniwersalność komizmu. Aleksander Fredro w dwieście dwudziestą rocznicę urodzin* (Warszawa 2015). Publikował swoje teksty w „Pracach Filologicznych”, „Studiach Norwidianach” oraz „Yearbook of Conrad Studies (Poland)”. Członek Polskiego Towarzystwa Conradowskiego, badacz życia i twórczości Wandy Karczewskiej, kilkuletni prezes Warszawskiego Koła Norwidologicznego, a także Koła Literatury i Kultury Modernizmu. W 2012 roku ukończył studia magisterskie w Instytucie Filozofii UW, złożony egzamin dyplomowy na podstawie pracy *Semantyka znaków przestankowych wobec analizy semantyczno-kategorialnej Kazimierza Ajdukiewicza*. Redaktor działu esejów i szkiców kwartalnika literacko-kulturalnego „eleWator”. W 2015 roku nakładem szczecińskiego wydawnictwa „Forma” ukazał się jego najnowszy tom wierszy *Prawdziwie noc*.

lewks@wp.pl

